

CEZARY ZALEWSKI Uniwersytet Jagielloński, Kraków

AMBICJE I MAŁŻEŃSTWA W „BENE NATI” ELIZY ORZESZKOWEJ

Stosunkowo niewielka narracja *Bene nati* nie wzbudza wśród komentatorów poważnego zainteresowania. Wszyscy zdają się dzielić opinię samej pisarki o tym, że powieść „posiada temacik drobny i wielce niewinny [...]”¹. Niniejszej interpretacji przyświecał zamiar wydobycia nie tylko nieoczywistych i niebanalnych znaczeń utworu, ale również jego rehierarchizacji w obrębie dokonań Elizy Orzeszkowej.

Konstanty: stopnie ambicji

W powieści kilkakrotnie określono Konstantego Osipowicza jako osobę ambitną (O 127²). Interpretując tę postawę, warto – według mnie – wykorzystać schemat teoretyczny, który zaproponował Władysław Witwicki, ogłaszając rozprawę *Analiza psychologiczna ambicji*. Kluczowe zagadnienie zostaje zdefiniowane jako „usposobienie do pewnych uczuć wartości” (W 31). Ambicję rozumie się tu jako taki stan emocjonalny, w którym zasadniczą rolę odgrywa przekonanie bądź sąd dotyczący tego, co jest cenne. Stwierdzenie zaistnienia sytuacji realizującej ową jakość aksjologiczną wywołuje przyjemność (tzw. zaspokojenie ambicji), a brak takiego faktu prowadzi do doświadczenia przykrości.

Główne założenie związane z funkcjonowaniem tego mechanizmu brzmi u Witwickiego następująco:

człowiek ambitny dba o pochwałę; zależy mu na tym, aby był wszędzie pierwszym, sławnym, kochanym szanowanym; współzawodniczy z drugimi, chce ludziom imponować, wydawać się pięknym, dobrym, być doskonalszym niż inni i niż sam był dotychczas, zwyciężać wszystko, co spotka, władać i panować nad wszystkim, a nie zależeć od nikogo; z drugiej strony zaś on nie znosi pogardy ludzkiej, wyższości innych, poczucia własnej niemocy, swej niższości wobec innych, słabości wobec przeszkód napotykaných [...]. [W 31]

Taka intuicja umieszcza ambicję w obszarze międzyludzkich relacji, tj. w społecznym kontekście jednostki, który wszakże w toku dalszych dociekań ulega wy-

¹ E. Orzeszkowa, list do H. Wawelberga, z 12 (24) V 1891. W: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski. T. 7. Wrocław 1971, s. 213.

² Skrótem O odsyłam do: E. Orzeszkowa, *Bene nati. Powieść wiejska*. W: *Pisma zebrane*. T. 24. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1948. Ponadto stosuje jeszcze skrót W = W. Witwicki, *Analiza psychologiczna ambicji*. „Przegląd Filozoficzny” 1900, z. 4. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

rażnej minimalizacji. Oto bowiem okazuje się, iż owe sądy wartościujące, generujące ambicje, dotyczą przymiotów własnych oraz innych sądów funkcjonujących w otoczeniu. Związku między obiema grupami jednak ani nie zbadano, ani nie opisano, pozostając w zasadzie na poziomie hipotetycznego postulatu. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że w obrębie pierwszej grupy wyróżniono aż trzy domeny. Pierwsza (i tylko ona) odnosi się do innych ludzi, druga do tzw. czynników wewnętrznych (czyli do ujmowania własnego „ja”), trzecia zaś – do czynników zewnętrznych (np. relacji z przyrodą). Relację między przymiotami własnymi a innymi sądami funkcjonującymi w otoczeniu można zaś uchwycić wyłącznie w pierwszej domenie, w dwóch pozostałych relacja ta nie ma natomiast zastosowania.

Definiując sam mechanizm ambicji, Witwicki ujmuje go diachronicznie i dynamicznie. Mechanizm polega bowiem na osiąganiu trzech, ułożonych ewidentnie hierarchicznie, stopni. Są nimi: niezależność, równość i wyższość. *Bene nati* znakomicie pokazują funkcjonowanie takich trzech progów ambicji; tyle że pojawiają się one wyłącznie w ramach relacji międzyludzkich, natomiast nie występują ani w obrębie autoanalizy, ani w kontakcie z naturą. Orzeszkowa, jak się wydaje, zakłada tu bardziej realistyczne proporcje, sugerując, iż nawet jeśli dwie pozostałe domeny istnieją, to jednak nie odgrywają aż tak istotnej roli.

Witwicki przedstawia pierwszy etap w następujący sposób:

Człowiek na stanowisku [...] niezależnym doznaje miłego uczucia zaspokojonej ambicji na myśl, że nie potrzebuje nikogo słuchać, ani zależeć od jakiegokolwiek osobistości. Zawsze w tych i tym podobnych wypadkach przyjemne uczucie wartości łączy się z przekonaniem o istnieniu własnej niezależności od innych, a przykości doznają ci ludzie, ile razy muszą stwierdzić, że im na niezależności zbywa. Zatem: Niezależność od ludzi to pierwsza z porządku wartość dodatnia w ambicji. [W 32]

Konstanty znajduje się w takim właśnie położeniu. Odziedziczył po rodzicach całość niemałego majątku, dzięki czemu jest samowystarczalny; ponadto, jako kawaler, pozostaje jedynym dysponentem spraw dotyczących swojego domu i gospodarstwa.

Drugi poziom realizacji ambicji polega na zrównaniu się z innymi. Witwicki podkreśla (W 35–36), że mechanizm ten pojawia się wówczas, gdy podmiot trafia na osoby znajdujące się wyżej niż on sam. W *Bene nati* sytuacja jest nieco odmienna: Konstanty „już” należy do grupy równych sobie, ponieważ wszyscy mieszkańcy Tołłoczek to zagrodowi szlachcice. Warto jednak zwrócić uwagę, że narracja – podając (anty)przykład głupiego Gabrysia (O 32) – podkreśla silny związek statusów społecznego i majątkowego. Oznacza to, iż „równi” we wsi są tylko ci, którzy są zarazem niezależni. Takie połączenie może prowadzić u Konstantego do pewnego dyskomfortu: ani bowiem niezależności, ani równości nie zawdzięcza sobie samemu, wszystko czerpie z dokonanych przodków.

Prawdopodobnie z tego powodu okazuje się on bodaj jedyną postacią zainteresowaną przekroczeniem trzeciego progu³. Celem ambicji Konstantego jest wywyższenie się ponad własną grupę społeczną. Pogardliwe stwierdzenia adresowane do

³ Witwicki (W 36–37) stwierdza: „człowiek bardzo ambitny pragnie wszystkich pokonywać, zwyciężać, opanowywać, zostawiać w tyle za sobą, być pierwszym i większym niż inni, słowem: ceni swą wyższość, pragnie jej, zdobywa i gdzie może, tam osiąga”.

sasiadów – takie jak „Ja tobie nierówny! ja obywatel!” (O 34) – wyrażają wszakże nie stan faktyczny, ale postulowany. Zdradzają niepohamowany zamiar wywyższenia się, a zarazem brak jakichkolwiek podstaw do jego osiągnięcia.

Narrator podkreśla młody wiek Konstantego, sugerując, że spełnienie jego ambitnych planów – np. małżeństwo zapewniające najwyższą pozycję we wsi – nie jest wykluczone. Jednakże niezbędny warunek choćby minimalnego powodzenia stanowi utrzymanie *status quo*; „podniesienie się do czegoś wyższego” (W 32), jak wyraża się Witwicki, możliwe wydaje się tylko dzięki osiągnięciu kolejnych, coraz doskonalszych wartości (czy tego, co je oznacza). Sytuacja przeciwna natychmiast prowadzi do zaprzepaszczenia szans na realizację ambitnych zamierzeń.

Nieoczekiwanie dla Konstantego okazuje się, że taka właśnie sytuacja mu zagraża, a przyczynę niebezpieczeństwa stanowi projektowany ślub najmłodszej siostry z Jerzym. Zawarcie tego małżeństwa oznaczałoby, iż rodzina Osipowiczów powiększyłaby się o osobliwą parę, która nie będzie posiadała ani własnej ziemi, ani tytułu szlacheckiego. O tym, że druga kwestia nie jest aż tak newralgiczna, przekonuje małżeństwo innej siostry z mieszczańinem, który jednak ma dom i warsztat. Zatem kluczowy okazuje się brak jakiegokolwiek nieruchomego majątku, czyli brak niezależności od innych. Zawsze bowiem Jerzy może stracić pracę nadleśnego, a wówczas i siebie, i żonę okryje hańbą, której konsekwencją stanie się konieczność wykonywania najgorszych zajęć. Taki też wniosek pojawia się w trakcie narady rodzinnej (O 45–46), ale nie wyjaśniono wprost, czemu ewentualna hańba nie mogłaby pozostać prywatną sprawą Jerzego i Salomei.

Dlaczego zatem ambitny Konstanty nie powinien dopuścić do tego, aby siostra i szwagier znaleźli się w niegodnym położeniu? Punktem wyjścia trzeba tu uczynić wspomniany mankament teorii Witwickiego, który finalnie zadowala się bowiem następującą konkluzją:

Uzupełniając [...] zestawienie możliwych przedmiotów ambicji, musimy do przekonania o naszej niezależności, równości i wyższości dodać jeszcze przekonanie o istnieniu w naszym otoczeniu sądów dotyczących naszej niezależności, równości i wyższości, oraz uczuć, z tych sądów wynikających. [W 40]

Explicite autor stwierdza jedynie, iż cel podmiotu i opinie innych powinny odnosić się dokładnie do tego samego. Ale owa założona harmonia skrywa dominację: nie istnieje wyłącznie prywatna ambicja, gdyż realizacja jej zamiarów musi z konieczności znaleźć publiczne uznanie. Jeśli tak się nie stanie, wówczas cel ambicji będzie chybiony. Orzeszkowa nie ma wątpliwości, że ów mechanizm działa właśnie w ten sposób, dlatego pisarka stara się pokazać jego konsekwencje.

Eksperyment próbuje odpowiedzieć na pytanie: co by się wydarzyło, gdyby Konstanty zamiast publicznego uznania stanowił obiekt hańby? A byłby nim z całą pewnością, ponieważ to on, działając w imieniu zmarłych rodziców, ponosiłby wyłączną odpowiedzialność za nieszczęśliwy los siostry. Ambicja brata nie byłaby naruszona w zakresie niezależności, ale już w obrębie równości mogłaby zostać poważnie nadwyrężona. Godnym powszechnej dezaprobaty byłby szlachcic, który pozwoliłby na to, aby jego siostra żyła w prawdziwie chłopskim upokorzeniu. Widmo wykluczenia z grona równych sobie musiało więc nawiedzać Konstantego, powodując, że jego (i tak trudny) zamiar przekroczenia trzeciego progu najprawdopodobniej sprawiał wrażenie utopijnego.

Florian i Gabriel: inne ambicje

Czytelnik *Bene nati* może doświadczyć niejakiego dysonansu, kiedy dowiaduje się, iż oprócz Konstantego bohaterowie tak od niego odmienni jak Florian i Gabriel również określani zostają mianem ludzi ambitnych. Jeśli jeszcze uwzględni się analogiczną charakterystykę dotyczącą Jerzego i Salomei (np. O 75, 110), wtedy wolno by odnieść wrażenie, że dla prezentowanej społeczności Orzeszkowa przyjęła powszechny zakres występowania ambicji.

Założenie takie musiało pod koniec XIX wieku zaliczać się do popularnych, skoro Witwicki poświęca mu obszerny wywód (W 42–48), który jednocześnie został najslabiej opracowany. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim dobór przykładów, jakie pojawiają się w trakcie udowadniania tezy, że ambicja jest instynktem. Autor najpierw wymienia jego cztery wyznaczniki – powszechność, mimowolność, przyjemność i korzyść – a następnie poddaje je licznym egzemplifikacjom. Ich analiza prowadzi do wniosku, zgodnie z którym prezentując aż trzy jakości, autor przyjmuje ową ambicję dążącą do niezależności, równości i wyższości w stosunku do innych. Dopiero badając korzystny wpływ ambicji, Witwicki przyjmuje istnienie tzw. uspołecznionej ambicji, której przejawy można by zaliczyć do zachowań względem czynników wewnętrznych („ja”) i zewnętrznych (przyroda). Ale nawet w tym miejscu wywodu pojawia się bardzo znamienna wolta:

Jednakże mimo że ambicja tak znakomicie przysposabia ludzkości członków porządnych, mimo to nie należy jej uważać za instynkt społeczny, jak się to nieraz czyni, ale za osobisty, który tylko rolę społecznego spełnia. Zawsze człowiek ambitny w ł a s n e g o wyniesienia pragnie; a ponieważ najłatwiej mu je znaleźć na drodze pracy społecznej, przeto też tam go szuka. [W 48]

Zatem ambicje dotyczące siebie i zawodowe również okazują się takimi, które dążą do wyniesienia się ponad innych. Ten rys koncepcji Witwickiego jest znaczący, ponieważ wymusza rewizję jego uprzednich ustaleń co do trójpodziału badanego zjawiska. Nie można już bowiem twierdzić, że istnieją trzy – niezależne i równorzędne – domeny, ale że pierwsza jest fundamentalna, a dwie pozostałe marginalne, wręcz iluzoryczne. Natomiast *Bene nati* trzeba by czytać jako nieredukcyjną analizę fenomenu ambicji. Dla Orzeszkowej mamy do czynienia z różnymi jej rodzajami funkcjonującymi obok siebie w sposób autonomiczny. Florian i Gabriel reprezentują właśnie dwa pozostałe ujęcia, których opis teoretyczny przeprowadził Witwicki.

Oto jak ukazał pierwszy próg ambicji funkcjonującej tylko w obrębie doświadczenia wewnętrznego:

Człowiek ambitny [...] w ogóle nie znosi ulegania, bez względu na to, jakiemu panu, i stąd gotów dbać o niezależność od własnych namiętności i popędów, afektów i uczuć, słabości i wad [...]. [W 32]

Stwierdzenie to zawiera nierozpoznaną zdolność do samostanowienia jednostki. Dlatego jest nader adekwatnym punktem wyjścia do przeprowadzenia charakterystyki Gabriela Osipowicza. Jego inicjację społeczną cechuje dotkliwość, gdyż zostaje on dwukrotnie narażony na kradzież: własnej godności oraz należnej mu ziemi. Oczywiście – i dlatego wymagana przez otoczenie – reakcją jest w tej sytuacji jakaś forma odwetu: albo odroczonego (zemsta na oficjalistach po zdobyciu odpowiedniej pozycji), albo natychmiastowego (proces z bratem o ziemię). Tymczasem

ambitny Gabriel potrafił się oprzeć takiemu odruchowi i całkowicie nad nim zaplanować, unikając otwartej konfrontacji. Ambicję rozumie się tu więc jako radykalną samokontrolę impulsów, które wywołane są negatywnymi czynnikami zewnętrznymi; i które prowadziłyby do ich odwzajemnienia. Ambicją Gabriela to suwerenna rezygnacja z udziału w złej wzajemności.

W narracji też wyraźnie zwrócono uwagę na to, że ów moment inicjacyjny przesądził o dalszych losach postaci. Ich prezentacja skłania do wniosku, iż ten akt wyrzeczenia się konsekwentnie poszerza swój zakres. Najbardziej widoczne skutki pojawiają się w domenie publicznej: z powodu biedy (i jej rozlicznych oznak) Gabriel zostaje niemal zupełnie wykluczony z lokalnej społeczności. Ponadto aż cztery razy postępuje on „niewłaściwie” względem kobiet (siostry, ciotki, potencjalnej żony i małej Salomei). Owa różnorodność sprawia wrażenie chaotycznej, ale w istocie polega na tym samym: Gabriel tak aranżuje sytuację, aby wykluczyć dobrą wzajemność. Nie oznacza to obojętności, lecz reakcję wyłącznie jednostronną, w której obdarowywany nigdy nie może stać się również obdarowanym. A jeśli uznaje, że nie jest on w stanie wystąpić w tej pierwszej roli, wówczas zawsze następuje zupełne wycofanie.

Samodzielne zanegowanie konfliktowej interakcji prowadzi więc Gabriela do wyrzeczenia się wszelkich relacji międzyludzkich, także tych dobrych. Jego ambicja jest radykalną, ascetyczną samokontrolą pozwalającą mu tylko na jeden typ ekspresji: na taką bezinteresowność, która eliminuje reakcję zwrotną.

Kwestię ambicji względem czynników zewnętrznych przedstawia Witwicki następująco:

Powiedzieliśmy już, że człowiek ambitny tak dalece ceni swą niezależność, że [...] pragnąć jej może nawet w stosunku do nieosobowych, w przyrodzie spotykanych czynników, które mu swą siłą na przeszkodzie stają, które zdają się drwić z jego słabości. Być może, iż dzieje się to dlatego, iż człowiek, uosabiając przyrodę, odnosi nieraz do jej zjawisk uczucia, które początkowo żywił tylko względem ludzi, lub też, że przez zdobycie niezależności od przyrody w inny wchodzi stosunek do innych ludzi – w każdym razie stwierdzić nam wypada fakt, że ambicja i do tego rodzaju niezależności odnosić się może. [W 33]

Przedstawiony opis już niemal *explicite* ujawnia redukcyjne nastawienie, skoro albo genezy, albo funkcji badanego zjawiska dopatruje się w innym, nadrzędnym. Propozycja Orzeszkowej *à propos* tego jest bardziej wyrafinowana, chociaż zaprezentowana została w sposób niemal niewidoczny. Florian Kulesza, rozmawiając z Jerzym, zdawkowo opowiada swoje dzieje. Dowiadujemy się, że to zagrodowy szlachcic, który wkracza w dorosłość zupełnie pozbawiony ziemi. Jego narzeczona znajduje się w takiej samej sytuacji, a mimo to oboje decydują się na małżeństwo i okazuje się ono udane niemal pod każdym względem. Równie udane jest zarządzanie przez Floriana majątkiem ziemskim, który później został mu wydzierzawiony. Orzeszkowa zakłada więc rodzaj analogii, jakiegoś izomorficznego podobieństwa, nie rozstrzygającego kwestii genetycznych. Wprawdzie między miłością a pracą różnice są oczywiste, niemniej na pewnym poziomie abstrakcji można dostrzec funkcjonowanie korzystnej wzajemności, która od każdej ze stron wymaga zarówno dawania, jak i przyjmowania. „Zżyli się i godzili z sobą jak najlepiej” (O 3) – stwierdza narrator, sugerując wspólną cyrkulację dobrej wymiany, a zarazem podobieństwo obu domen.

Druga korekta przytoczonego opisu dotyczy kwestii niezależności. Sądząc z podawanych przykładów, Witwicki traktował ten rodzaj ambicji w kategoriach wyłącznie postulatywnych. Suwerenność jednostki względem natury może mieć minimalny wymiar, chociażby w sferze pracy rolniczej. Wszystkie przedsięwzięcia Kuleszy wiążą się z uzyskaniem odpowiedniego plonu; i to nawet wtedy, gdy trzeba zwiększyć nakłady pracy z powodu nieurodzaju. Ambicja Kuleszy polega więc na wytworzeniu zaradności, dzięki której cykl korzystnych wymian – zbiory za pracę – będzie trwał w sposób możliwie niezakłócony, zapewniając nie tylko utrzymanie, ale i niejaką kumulację dóbr.

Konstrukcja pola

Trzeba podkreślić, iż nieredukcyjne stanowisko Orzeszkowej jest zbieżne z jej własnym realizmem lingwistycznym. Okazuje się, że tzw. Słownik warszawski notuje dokładnie trzy znaczenia pojęcia ambicji, które pozostają w niemal doskonałej analogii z dominantami powieściowych kreacji. Tak więc na znaczenie tego rzeczownika może składać się: (1) „duma szlchetna, cześć, honor, miłość własna, godność osobista, poczucie godności osobistej”; (2) „duma, pycha, buta, zarozumiałość, chępliwość, żądza sławy, zaszczytów i panowania”; oraz (3) „wspaniałość”⁴. Definicja ta nie tylko pozwala na rozróżnienie określonych podtypów; wzięta bowiem sumarycznie, sugeruje centralną rolę ambicji, która równocześnie odpowiada i za doświadczenie wewnętrzne, i za relacje zewnętrzne. Podsumowując dotychczasowe analizy, należałoby zatem przedstawić następujące charakterystyki:

(a) *Konstanty* – kierowany ambicją w sensie (2); dąży do uzyskania wyższej od innych pozycji, więc jest przekonany o swojej wysokiej wartości, a zarazem opanowany przez resentment w stosunku do znajdujących się „wyżej” oraz do tych, którzy mu ów awans uniemożliwiają („Konstanty jest złośnik i ambitny [...]” <O 27> – pisze o nim siostra);

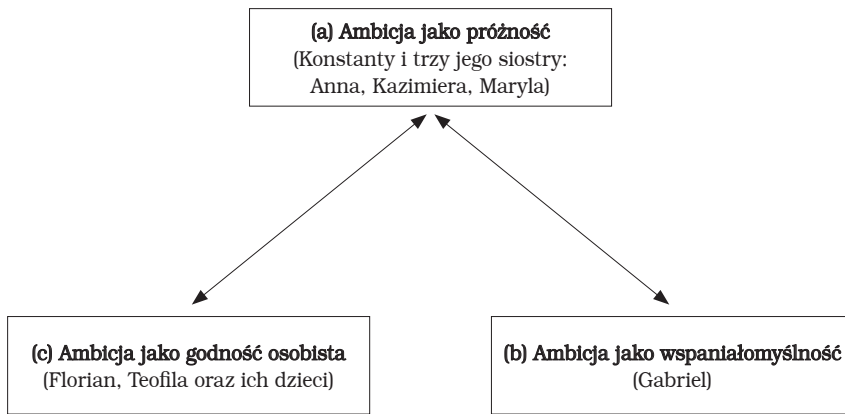
(b) *Gabriel* – kierowany ambicją w znaczeniu (3); stara się osiągnąć jak największą samokontrolę, która sprawi, że niczego od nikogo nie będzie przyjmował, zostawiając dla siebie gest bezinteresownego obdarowywania; ponieważ niewiele ma innym do zaoferowania, z rezygnacją znosi wykluczenie społeczne, pogrążając się w melancholii i smutku;

(c) *Florian* – kierowany ambicją w sensie (1); dąży do maksymalizacji efektów własnej pracy, dzięki którym zdobywa utrzymanie oraz może wywiązać się z umowy dzierżawy ziemi; skuteczność tego postępowania jest dla niego miarą godności, którą (bez różnicy wynikającej np. z pochodzenia) obdarza zarówno siebie, jak też innych.

Warto jeszcze nadmienić, że tylko trzecia postawa (c) zdaje się zakładać cyrkulację wymiany (na linii: „ja”–„przyroda” oraz „ja”–„inni”) o charakterze mniej więcej symetrycznym, tj. dającym i biorącym w zbliżonym stopniu czy zakresie. Dwa pozostałe przypadki odznaczają się brakiem symetrii, dążąc do uzyskania korzyści (a) nieproporcjonalnych w stosunku do wkładu lub do rezygnacji z jakiegokolwiek formy zwrotnej (b).

⁴ *Ambicja*. Hasło w: *Słownik języka polskiego*. Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. T. 1. Warszawa 1898, s. 30. Należy tu jeszcze dookreślić (lakonicznie wskazany) ów trzeci sens. Według tegoż słownika „wspaniałość” (hasło w: jw., t. 7 <1919>, s. 743) to: „wspaniale, wzniosłe, szlchetnie myślący i odpowiednio postępujący, wielkoduszny, ujmujący się ambicją, wyższy nad małości (hojny, przebaczący urazy itp.), bezinteresowny [...]”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że pisarka celowo wiąże trzy rodzaje ambicji z trzema typami wymian. Pierwszy człon każdego zestawu dookreśla precyzyjniej, drugi – pozostawia w cieniu, niemniej oba elementy wyraźnie tu współlistniają. Dzięki temu powieść została wyposażona w strukturę relacji między zbliżonymi jednostkami, ich praktykami (tj. wymianami) i przedmiotami należącymi do ich sfer aktywności. Można by ten wzajemny układ określić zapożyczonym od Pierre’a Bourdieu terminem „pole”, chociaż nie stanowiłoby ono – jak w przypadku analizy *Szkoły uczuć*⁵ – pola władzy, ale raczej pole ambicji, które ponadto jest tu skrajnie uproszczone. Jego schematyczny wygląd dałoby się ująć w formie trójkąta o trzech wierzchołkach:



Bourdieu w następujący sposób przedstawia główne założenie *Szkoły uczuć*:

Flaubert [...] wyznacza dwa bieguny pola władzy – prawdziwego środowiska w znaczeniu newtonowskim, gdzie działają siły społeczne przyciągania i odpychania, przejawiające się na poziomie zjawiskowym pod postacią motywacji psychologicznych, takich, jak miłość lub ambicja, tworzy warunki dla pewnego eksperymentu socjologicznego. Pięciu młodzieńców [...] zostanie rzuconych w tę przestrzeń niczym cząstki w pole siłowe, a ich trajektorie będą uwarunkowane relacjami między siłami pola a ich własnym bezwładem⁶.

Trzeba tu poczynić pewne zastrzeżenia. Po pierwsze, nie można w *Bene nati* wskazać pola władzy – i to zarówno w sensie politycznym, jak i ekonomicznym. Nie bez powodu pisarka eksponuje to, że każdy z bohaterów musi zarabiać na chleb, a zarazem nie wprowadza ona do powieści nikogo, kto sterowałby pracą innych i czerpałby z niej korzyści. Struktura społeczna jest doskonale „płaska”, niezróżnicowana, dlatego układ i sferę napięć wyznaczają czynniki osobowościowe, a nie poza- czy ponadindywidualne (polityka, ekonomia). Po drugie, z tego też wynika, że ambicja i miłość nie są w *Bene nati* iluzoryczne, ale faktycznie określają rozkład napięć oraz decydują o tym, w jaki sposób działa przyciąganie i odpychanie w owym

⁵ P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*. Przeł. A. Zawadzki. Kraków 2001; zwłaszcza cz. Prolog. *Flaubert analizuje Flauberta. Lektura „Szkoły uczuć”*.

⁶ *Ibidem*, s. 27–28.

polu. Po trzecie wreszcie: zakres eksperymentu socjologicznego jest tu dużo mniejszy. Dlatego tylko dwie postacie – Jerzy i Salomea – zostaną poddane działaniu pola, co więcej, każde z nich będzie osobno umieszczone w innej jego części. Ten zabieg, jak się wydaje, zastosowano, aby zwiększyć to, co Bourdieu nazywa „własnym bezwładem”⁷: odseparowani narzeczeni bardziej niż miłością będą zdeterminowani swoim pochodzeniem oraz tym, w jakie zasoby zostali (lub nie) wyposażeni przez rodziców.

Salomea i Jerzy: zaręczyny (1)

Powieściowa przedakcja została zaprezentowana fragmentarycznie, subiektywnie i retrospektywnie, a więc z perspektywy zarówno odizolowanej, jak i poddanej już siłom pola. Dalszych utrudnień dostarcza strategia, która sugeruje, że istotę owych przemilczeń i niedopowiedzeń stanowi odwrócenie konwencjonalnego schematu „miłości od pierwszego spojrzenia”. Wszystko bowiem, co zostało wprost zaprezentowane, sprowadza się do sytuacji, w której to mężczyzna podoba się kobiecie (a nie odwrotnie), podczas gdy o jej urodzie niewiele wiadomo.

Celem owych zabiegów jest sugerowanie odmienności bohaterów. Czytelnik, który nie uwzględni efektu pola, uzna taką różnicę za rzeczywistą. Cennej wskazówki dostarcza jednak autorka każąca obojgu określić siebie identycznym przymiotnikiem „śmiały/śmiała” (O 13, 192). Deskrypcje te pojawiają się w opisie samej sytuacji: najpierw Jerzy ratuje przed ogniem cenny przedmiot, a następnie Salomea patrzy na Jerzego i wyciąga ku niemu ręce. W obu przypadkach śmiałość oznacza odwagę i rozmach, ale – jak podpowiada słownik – także pewną skłonność do ryzykownych poczynań⁸. Ostatni sens wydaje się szczególnie intrygujący, sugeruje bowiem, że bohaterowie ci mogą się w jakiś sposób narazić. Mamy tu chyba tylko jedno wspólne rozumienie niebezpieczeństwa: każdy z bohaterów narażony jest na negatywną reakcję zewnętrzną, tzn. obojętność tych, dla których podejmują działania.

Podjęcie ryzyka okazało się wszakże opłacalne. Jerzy zyskuje szacunek zebranych, a Salomea doświadcza równie pozytywnej reakcji zwrotnej. „Śmiała” ekspresja bohaterki polegała na jednoznacznym (choć niewerbalnym) wyrażeniu pragnienia skierowanego w stronę Jerzego. Zachowanie tego rodzaju mogło się spotkać albo z rezerwą, albo z jakąś formą zaspokojenia miłości własnej, wykorzystującego to ujawnione pragnienie. Ale tak się nie stało: Jerzy zauważa je i potrafi odwzajemnić. Miłość, dająca się określić w kategoriach komunii, polega na obustronnej i nieustannej wzajemności, do której zdolne są osoby wyzbyte skłonności egoistycznych.

Swoim zwyczajem Orzeszkowa nie przedstawia tej kwestii precyzyjnie. W powieści o wiele bardziej dostrzegalne jest zainteresowanie koniecznymi warunkami owego procesu. Charakterystyka Jerzego wydaje się szczególnie znacząca. Został

⁷ Bourdieu (*ibidem*, s. 28. Podkreśl. C. Z.) stwierdza: „Ten bezwład jest wpisany, z jednej strony, w dyspozycje, które zawdzięczają swemu pochodzeniu oraz trajektoriom i które zakładają tendencje do utrzymywania się w jakimś sposobie bycia, czyli trajektorię prawdopodobną; z drugiej strony zaś – w k a p i t a ł, który odziedziczyli i który przyczynia się do określenia tego, co jest dla nich możliwe, a co niemożliwe w polu”.

⁸ Zob. *Śmiałość*. Hasło w: *Słownik języka polskiego*, t. 6 (1909), s. 736.

on bowiem wychowany w rodzinie, w której pozytywna wzajemność jest reakcją odruchową, naturalną. Pisarka wybiera jeden jej konkretny przykład: relację rodzice–dzieci. Z perspektywy tych pierwszych owa więź sprawiałaby wrażenie jednostronnej, bezinteresownej, przypominając ofiarę z własnych sił, pracy i zasobów. Jerzy nie ma jeszcze niczego, czym mógłby zrównoważyć otrzymane dobra; niczego poza wdzięcznością i miłością. I to wystarczy, aby relacje rodzinne zacieśniały się coraz bardziej.

To doświadczenie okaże się bezcenne w dorosłym życiu. Przykład rodziców sprawił, że w trakcie sytuacji kryzysowej (choroba domowników siostry Salomei) Jerzy natychmiast jest gotowy pomagać, nie zważając na trudy i konieczne wysiłki. I w tym momencie pisarka przedstawia rzecz istotną: zupełnie pomija reakcje ozdrowieńców, natomiast wskazuje na wzrost uczucia Salomei do Jerzego (i odwrotnie), które zaowocowało decyzją dotyczącą zaręczyn. Oznacza to, iż cyrkulacja wzajemnego pragnienia potrzebuje elementu etycznego nie tylko prowadzącego do jej intensyfikacji, ale również stającego się podstawą wyborów życiowych. Salomea podkreślając dobroć narzeczonego (O 82), wyraża przede wszystkim pewność, że ich relacja zawsze będzie oparta na dobrej wzajemności, niezależnie od tego, czy owa interakcja odbędzie się w sferze uczuć czy jakiegokolwiek innej.

Salomea i Władysław: zaręczyny (2)

Historia przedmażeńskich perypetii Salomei dzięki zabiegom narracyjnym została podzielona na trzy etapy. Pierwszy dotyczy zerwania dawnych zaręczyn i zainicjowania nowych, drugi – okresu narzeczeństwa, a trzeci odnosi się do zerwania nowych i do próby restauracji dawnych zaręczyn. Symetria tej konstrukcji oznacza, że pisarka zamierza przedstawić na tyle długofalowy nacisk sił pola, że potrzebuje dodatkowego segmentu pośredniego, swoistego intermedium, które wypełnione zostaje szczegółami etnograficznymi.

Zerwanie i zawiązanie

Obszerna prezentacja pośrednictwa prowadzącego do nowych zaręczyn ma jeden cel: dobitnie wskazać, że projektowane małżeństwo będzie należało do kategorii aranżowanych, tzn. zaplanowanych bez spontanicznego udziału zainteresowanych. Formalnie ich zgoda – zwłaszcza przyzwolenie kobiety – wydaje się potrzebna, dlatego uruchomiona zostaje procedura perswazyjna, niemniej decyzja dotycząca tego, kto z kim może wziąć ślub, ma charakter zewnętrzny.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju sytuacje były wówczas usankcjonowane, dlatego w *Bene nati* autorka stara się jak najdokładniej je przedstawić, rezygnując z oceny. Z jednej strony, dzięki temu buduje wyrazisty kontrast między pierwszymi a drugimi zaręczynami. Dysonans ujawnia się w sferze pragnienia: zarówno u Salomei, jak u Władysława nie występuje żadne spontaniczne uczucie mogące osiągnąć stan harmonijnej wzajemności. Dlatego oboje potrzebują pośrednika (swata), który odkryje przed nimi ich zalety, uruchamiając emocje w takim stopniu, aby decyzja mogła zostać podjęta.

Z drugiej strony, za aranżację małżeństwa odpowiedzialny jest Konstanty, a to oznacza, iż Salomea wkracza w strefę silnego oddziaływania jego ambicji. Dokład-

na prezentacja warunków materialnych nie pozostawia wątpliwości, że przysłym szwagrem (i jego żoną) Konstanty będzie się mógł chwalić tak, jak wcześniej nową stodołą. Dlatego jest w stanie podjąć niemałe wysiłki i ponieść koszty, byleby przedsięwzięcie to znalazło pomyślny finał.

Pierwsza wizyta swata jeszcze nie daje rozstrzygnięcia, ale druga – owszem. W *Bene nati* wprowadzona tu zostaje wszakże elipsa, która eliminuje przedstawienie decydującego spotkania. Zabieg ten wiąże się – paradoksalnie – z zasugerowaniem porażki swata: jego zasadniczego celu, polegającego na reorientacji pragnienia (z Jerzego na Władysława), nie zrealizowano. Jeśli jednak nowy kandydat uzyskał aprobatę, stało się tak w wyniku rozmów Salomei najpierw z bratem, następnie zaś z Gabrielem. A to oznacza, iż małżeństwo nie jest już realizacją więzi uczuciowej i staje się „sposobem” osiągnięcia określonych ambicji.

Kluczowe w tej kwestii okazuje się spotkanie z Gabrielem. Ono bowiem uświadomiło bohaterce, że kiedy wyjdzie za Jerzego, jej ambicja zostanie zdegradowana do takiej formy, jaka jest udziałem Gabriela. Wspaniałomyślność nie stanowi atrakcji, ponieważ zakłada najtrudniejsze z doświadczeń: wykluczenie. Możliwe będą tylko jednostronne akty bezinteresowności, gdyż zasadniczo nowe małżeństwo pozostanie poza obrębem rodzinnych relacji. Gabriel nie narzeka na swój los, ale Salomea – chociaż z mężem żyłoby jej się lepiej – nie jest w stanie go zaakceptować, ponieważ oznacza dla niej najdotkliwsze z upokorzeń. I to właśnie z lęku przed nim decyduje się przyjąć oświadczyń Władysława.

Scena z Gabrielem wydaje się intrygująca. Salomea dostrzega w jego położeniu wyłącznie aspekty negatywne, dlatego jej własne postanowienie też ma charakter negatywny i przewencyjny. Jeśli model życia – tj. model ambicji (b) – ukazywany przez Gabriela nie przedstawia żadnej wartości, oznacza to, iż bohaterka doświadczyła wręcz natychmiastowej konwersji, przyjmując model ambicji (a) reprezentowany przez brata i resztę rodziny. Oczywiście, że oba wzorce (<a> i) są sprzeczne, antytetyczne; i to na różnych poziomach. Scena została tak napisana, by podkreślić antynomie dotyczące konsekwencji społecznych. Orzeszkowa postarała się natomiast, żeby te następstwa dookreślić też pod względem jednostkowym. W niewypowiedzianym monologu (O 80–81) Salomea rozważa, w jaki sposób powinien postępować Gabriel, aby uniknąć obecnego losu. A zatem okazuje się, że receptą na wyjście z biedy jest małżeństwo bez miłości; że szacunek zdobywa się dzięki pokonaniu własnego brata w sądzie; i że marginalizacji można uniknąć wtedy, gdy samemu marginalizuje się innych. Gabriel tak nie postąpił, ale pisarka nie zamierza heroizować go akurat dlatego, iż funkcjonuje on jako przeciwstawny biegun pola: Gabriel jest anty-Konstantym (i odwrotnie). Scena w sposób pośredni sugeruje więc, iż istnieją mechanizmy wewnętrzne typowe dla ambicji (a), Konstanty natomiast albo jeszcze ich nie zgłębił, albo tego nie ujawnia; Salomea zaś właśnie się z nimi zapoznaje. Należą do nich: instrumentalne traktowanie ludzi, którzy stają się „wartością dodaną” do posiadanego majątku; doprowadzenie rywalizacji do poziomu endogamicznego (np. walka brata z bratem) oraz usuwanie osób poza nawias grupy rodzinnej. Konstanty i Salomea czują się względnie bezpieczni, gdyż wydaje się im, że realizacja ambicji (a) będzie wymagała tylko instrumentalnego podejścia do matrymonialnego kandydata. Na tym też polega dyskretna ironia *Bene nati*, która nie uznaje takich iluzji: w scenie „rady familijnej” pokazane zostały

wszystkie trzy zjawiska będące czynnikiem silnie rozkładowym i destabilizującym całą rodzinę.

Narzeczeństwo

Prezentacja 3-tygodniowego okresu narzeczeństwa sprawia wrażenie konstrukcji jednostajnej. Sugestia taka powstaje w wyniku wyraźnej ekspozycji powtarzalnego procesu, któremu stale podlega Salomea: na zmianę doświadcza ona stanów euforycznych oraz depresyjnych przeżywanych przez nią podobnie. Oscylacja tego rodzaju jest wszakże silnie osadzona w ambicji (a), ponieważ wynika z akceptacji projektu matrymonialnego, którego jedyny „mankament” stanowi narzeczony. Gdyby nie Władysław, tj. gdyby nie jego wyjątkowe połączenie niedojrzałości i brzydoty, narzeczona zapewne nie popadałaby w owe skrajności; co sobie zresztą uświadamia, snując eskapistyczne fantazje ślubu z kimś od siebie starszym (O 149–150).

Obserwacja ta upoważnia do konstatacji, zgodnie z którą Orzeszkowa kontynuuje analizę ambicji (a), odkrywając kolejny jej aspekt. Przeprowadzając eksperyment, pisarka dzieli czas na dwa nierówne odcinki: 2-tygodniowy i tygodniowy. W pierwszym wejście w zasięg ambicji (a) jest jeszcze warunkowe czy – do pewnego stopnia – fingowane, dlatego Salomea może swobodnie doświadczać rozmaitych stanów; natomiast w drugim akces jest już zdecydowany, powoduje zawężenie zakresu analiz. Pierwszy etap to efekt zawieszenia: Salomea wysłała do Jerzego list zrywający zaręczyny, nie otrzymując zaś odpowiedzi, wciąż na nią czeka. Drugi etap rozpoczyna się wtedy, gdy brak reakcji ze strony narzeczonego zostanie uznany za nieodwracalne zerwanie.

Narzeczeństwo, a zwłaszcza owe dwa tygodnie, jest prezentowane w kategoriach intensywnego spotkania towarzyskiego. Ale zgromadzona młodzież nie tyle świętuje, ile – pozornie na przekór zapadłym już ustaleniom – flirtuje. O tym, jak bardzo aktywność ta w istocie zależy od zaręczyn, wie najstarsza z sióstr:

– At – mówiła – wiadomo, koń zatargowany, panna zaręczona – największą cenę mają. A żeby teraz z Cydzikiem rozeszło się, to i wszyscy by od niej poodpadali. [O 141]

Narrator także nie ma wątpliwości, iż przygodni amanci zajmują się pannami (przede wszystkim zaś Salomea) „z zazdrości i udawanej fantazji” (O 163). Orzeszkowa daje do zrozumienia, że jeśli narzeczona jest adorowana, to kryje się za tym mechanizm zmediatyzowanego pragnienia. Amanci zwyczajnie naśladują uczucie, jakim Władysław obdarza narzeczoną; tworzą kopię jego pragnienia, która mimo tego, iż jest udawana, charakteryzuje się analogiczną intensywnością.

Wspomniany mechanizm nie stanowi tu obiektu wnikliwej analizy; pisarka raczej zakłada powszechny, a zarazem okolicznościowy charakter owego mechanizmu. Interesujące są dopiero jego konsekwencje. Salomea nie wyrzeka się flirtu, kokietuje adoratorów, czerpiąc z tego pewną satysfakcję. W takim zachowaniu zawiera się jednak coś więcej niż tylko młodzieńcza bez troska: oto bowiem kobieta, która do tej pory potrafiła odwzajemniać uczucie, teraz poprzestaje na jego wchłanianiu, czyli na przyjemności płynącej z bycia obiektem pragnień innych. Binarny charakter takiej relacji pozostaje, ale zmienia się jej sens, gdyż Salomea łączy się z pragnieniami adoratorów w uwielbieniu siebie samej. Zjawisko to potocznie określa się mianem „próżności”, a fakt, iż bohaterka tak szybko mu ulega, trzeba by

zinterpretować w kategoriach kompensacyjnych, związanych z niską samooceną powstałą w wyniku zerwania pierwszych zaręczyn.

Epizod ten nie ma charakteru rozwojowego, dlatego jego wprowadzenie wyposażone zostało w dodatkową funkcję. Swawolnym zachowaniom młodzieży przygląda się Konstanty – i nie znajduje w nich nic niewłaściwego. Doskonale potrafi rozpoznać, czego one dotyczą (O 140), ponieważ sam uprawia analogiczną grę. Oznacza to, że analizę ambicji (a)⁹ Orzeszkowa doprowadza tu do jej genetycznych podstaw – wywyższenie i dominacja są formami zaspokajania miłości własnej; strategie, które najpierw umiejętnie pobudzają pragnienia innych – a następnie podąża za nimi do wspólnego celu.

Na tyle, na ile to możliwe, Orzeszkowa stara się też wyjaskrawić kontrast między miłością a próżnością. Z tego względu ważna jest scena przyjazdu Anny, kiedy okazuje się, że Jerzy nie podejmuje żadnych inicjatyw, aby odzyskać narzeczoną (O 161–162). Definitywne rozstanie Salomea przypisuje ambicji Jerzego, dlatego postanawia zareagować analogicznie. W ten sposób utwierdza się we własnym wyborze, tracąc bezcenny – ostatni – tydzień, podczas którego można by jeszcze wszystko zmienić. Salomea ma pretensje, że Jerzy nie próbuje o nią walczyć; że wyrzekł się jej i nie stara się odzyskać jej ręki; że zachowuje się identycznie jak Gabriel. Po raz drugi zatem Salomea zostaje odepchnięta przez ambicję (b), którą w przypływie desperacji przypisała Jerzemu. I po raz drugi także – tyle że już automatycznie, a jednocześnie świadomie – umieszcza się w polu ambicji (a), przekonana, iż zapewni jej to lepszy los.

Zerwanie

Gdyby Władysław wyrzekł się zamiaru pocałowania Salomei, to najprawdopodobniej zostałby jej mężem. Okazja pojawiła się niespodziewanie, chociaż w trakcie tzw. dziewiczego wieczoru nie stanowiła niczego szczególnego. W *Bene nati* nie ma bowiem przypadków; jest tu – jak powiedziała by Bourdieu – „historia przypadków strukturalnie koniecznych”¹⁰, zdarzeń pozornie nieprzewidywalnych. Jeśli opanowany pożądaniem i niedoświadczony młodzieniec zacznie szukać odpowiedniej szansy, to ją znajdzie, tyle że jej konsekwencje będą zaskakujące. Pisarka podkreśla, iż ważniejsza od niedosłego pocałunku okazała się rozmowa narzeczonych. Jej wynik jest jeszcze bardziej intrygujący: Salomea uświadamia sobie, że jej ambicja mogłaby zostać podporządkowana woli przyszłego męża, który ma nie mniej ambitne zamiary. Już sama ewentualność takiego rozwoju sytuacji stanowi wystarczający powód do zerwania zaręczyn.

W tej krótkiej scenie Orzeszkowa znakomicie potrafi uchwycić konfliktotwórczy potencjał ambicji (a). Realizacja jej zadań wymaga próżni; braku kogokolwiek innego, kto będzie jej podlegał. Niespełnienie tego warunku natychmiast naraża na bezpośrednią konfrontację, której wynik nie zostaje przesądzony; zwłaszcza wtedy, gdy starcie jest nieprzewidziane, a jego przebieg wymyka się spod kontroli.

⁹ Warto tu zwrócić uwagę na kolejny detal lingwistyczny. Jednym z określeń, za pomocą których Słownik warszawski definiuje człowieka próżnego, jest: „nierozsądnie ambitny” (*Próżny*. Hasło w: *Słownik języka polskiego*, t. 5 (1909), s. 8).

¹⁰ Bourdieu, *op. cit.*, s. 44.

Ucieczkę Salomei i wędrówkę do Laskowa przedstawiono w kategoriach konwersji. Decyzja i jej konsekwencje są bowiem równoznaczne z wyrzeczeniem się wszystkiego, czym dotąd kusiła ambicja (a). Trudno oprzeć się wrażeniu, że w owym procesie ważną rolę odegrał przykład ambicji (b) obserwowany u Gabriela (dotyczy to szczególnie akceptacji wykluczenia i rezygnacji z resentymentu ⟨O 195–196⟩). Jednakże imitowanie tej postawy pełni funkcję zaledwie przygotowawczą, oczyszczającą. Właściwy cel stanowi odzyskanie utraconej wzajemności Jerzego, z którym Salomea zamierza założyć rodzinę żyjącą zgodnie ze standardami ambicji (c).

Na uwagę zasługuje fakt, iż samooczyszczenie jest równoznaczne ze zmianą obrazu Jerzego. Zamiast nadal projektować na niego ambicję (b), Salomea najpierw przyzna się do winy względem niego, a następnie przypomni sobie, jak i dlaczego doszło do ich zaręczyn (O 186, 191–193). To nie tylko apoteoza świadomości moralnej, ale i przemiana pragnienia, które rezygnując z próżności, akceptuje pokorę, tj. własne ograniczenie. Zaspokajanie miłości własnej uznane zostaje za mniej wartościowe wobec wzajemności, na której opiera się miłość. I dlatego też dopiero pokora uruchamia pracę pamięci, przynosząc pierwotny wizerunek Jerzego.

Aurelia i Jerzy: zaręczyny (3)

Nie ulega wątpliwości, że prezentacja *modus vivendi* dawnych (Kuleszowie) i nowych (Jerzy) mieszkańców Laskowa zakłada, iż wzajemna i szczerza miłość – oraz jej forma w postaci rodziny – jest możliwa do harmonijnego uzgodnienia wyłącznie z typem ambicji (c). Można by zaryzykować stwierdzenie, że ów rodzaj okazuje się tu niezbędny i wymagany zarówno od mężczyzny, jak i od kobiety. W *Bene nati* wyraźnie jednak podkreślono, iż ambicja (c) odpowiada nie tylko za pracę i za jej efekty (Witwicki), ale też za ocenę etyczną (godność), którą w takiej samej mierze stosuje się do siebie i do innych.

Ewolucja postaci Jerzego rozpoczyna się od tego etapu. Wraz z zerwaniem zaręczyn dochodzi w niej jednak do istotnych, a jednocześnie skomplikowanych zmian. Najbardziej zauważalne wydają się te, które dotyczą sfery uczuciowej: jeśli pragnienie jest spontaniczne i nieskażone zwrotną imitacją (np. miłością własną), wtedy brak wzajemności wręcz automatycznie doprowadzi do jego wygaśnięcia. O tym też Jerzy mówi Florianowi (O 120–121), uzasadniając zaniechanie zemsty na Konstantym. Zabicie go byłoby pośrednim dowodem sugerującym istnienie czegoś, czego już nie ma: miłości do Salomei. Z tej samej rozmowy jasno wynika, że zniszczona została także ambicja (c), i to zarówno w aspekcie zawodowym, jak i dotyczącym poczucia godności. Narracja podkreśla ściśle powiązanie między zanikiem miłości i upadkiem ambicji (c), jak też krótki czas procesu. W taki sposób zasygnalizowano problem dużej wrażliwości i niestabilności człowieka młodego, który na progu samodzielności pozbawiony jest wsparcia.

Problem jednak polega na tym, że owa totalna negacja nie pozostawiła w Jerzym pustki. Mechanizm ów dostrzegł Witwicki, dlatego warto przytoczyć jego opis:

Ludzie ambitni pragną, by ich czczono, kochano, poważano, ceniono [...]. Toteż ambitny doznaje zadowolenia, gdy mówi lub myśli: [...] „Ludzie się d z i w i a, patrząc na oznaki mej siły”. Natomiast ranią naszą ambicję sądy tego rodzaju: [...] „Ludzie mię lekceważą, uważając, że im nie dorównywan”. [...] Nieraz może to ranić ambicję człowieka, gdy się dowie, że ludzie drwią z jego stroju, jakkolwiek on sam

do niego wagi nie przywiązuje. W tym wypadku wystąpiło na tle ambicji uczucie przykre [...] dlatego, że szykana jest pewnym **poniżeniem człowieka wyszydzanego**¹¹, i stąd człowiek ten, stwierdzając to, że go wyszydzają, stwierdza tym samym i odczuwa swe **poniżenie wobec wyszydzających**. Za tym [...] sposobem tłumaczenia rzeczy przemawia jeszcze ta okoliczność, że człowiek ten, by się pozbyć uczucia przykrego, zaczyna myśleć o tych, co z niego szydzą: „Jacyście wy głupi, jeszczem ja więcej wart od was”, lub coś podobnego, co by **szyderców w jego oczach poniżyło, a jego samego podniosło; ta myśl o własnej wyższości zubożętnia uczucie przykre**, a nawet może w jego miejsce wywołać pewne zadowolenie. [W 39]

Gdyby sprawę stroju zamienić na kwestię pochodzenia, wówczas analiza psychologiczna przylegałaby jeszcze ściślej do sytuacji Jerzego. Przedstawiona tu bowiem została reakcja obronna, którą wykorzystuje się w funkcji paliatywnej, zmniejszającej cierpienie powstałe w wyniku upokorzenia. W opisie przyjmuje się jednak, że uzyskanie takiego efektu odbywa się dzięki odwróconej imitacji oraz złej wzajemności krążącej między podmiotem a grupą. Jako że wywyższenie samego siebie zawsze odbywa się kosztem poniżenia osób, które dokonały tego wcześniej. I tu należałoby wskazać na dwie różnice wprowadzone przez Orzeszkową. Po pierwsze, wspomniany opis dokonany został dla – założonej tu – ambicji względem innych, czyli ambicji (a). Oczywiście jest, że wyłącznie w jej obrębie zjawisko takie może się pojawić, ale samo jej występowanie u Jerzego oczywiście już nie jest. Orzeszkowa znakomicie więc uchwyciła dynamikę pola: zderzenie z ambicją (a) najpierw pozbawia Jerzego tego, co stanowi jego właściwość (tj. ambicji <c>), następnie zaś wymusza na nim odtworzenie tej samej reakcji (czyli ambicji <a>), tyle że z odwrotnie skierowanymi wektorami wywyższenia i poniżenia. Po drugie, ów wektor degradujący nie zostaje wymierzony w rodzinę Osipowiczów, lecz – jak zauważa Florian (O 114–115) – w Kuleszów. Oznacza to, iż ambicja (a) wykazuje silne skłonności projekcyjne, które działają na zasadzie substytucji.

Mechanizm ten został w *Bene nati* zaprezentowany dwukrotnie. Najpierw Salomea przypisuje Jerzemu określoną postawę, następnie zaś on podejmuje się analogicznej operacji względem Kuleszów, a zwłaszcza wobec Aurelii (O 99–100). Salomea i Jerzy działają tu analogicznie: chcą zaspokoić własną próżność, dlatego dokonują negatywnej oceny swoich bliskich. Orzeszkowa akcentuje nie tylko łatwość, z jaką ambicja (a) przenika do ludzkiego wnętrza, ale również jej właściwości iluzyjne. Jedna z nich jest szczególnie intrygująca: oto ci, którzy zostają przez nią „zniekształceni” – przez przypisanie im ambicji (a) lub (b) – zaliczają się do osób faktycznie kierujących się ambicją (c). Przyjąć więc trzeba, że w *Bene nati* istnieje silna, chociaż bezpośrednio niewyraźna, opozycja między ambicją (a) i (c). Postawy te nie tylko się wykluczają, lecz także wzajemnie się zwalczają. Z takiej perspektywy nie zaskakuje fakt, iż Florian wystąpi w roli mentora i (nieformalnego) swata. Na tym bowiem polega najważniejszy sposób prowadzenia „walki”: każda ze stron stara się pozyskać zwolenników, doprowadzając jednocześnie do powstania kolejnych struktur społecznych.

Florian (rozmawiając z Jerzym) najpierw zmienia kategoryzację zaistniałej sytuacji, a następnie wykazuje przedwczesność osądu, jaki o Jerzym wydali Osipowiczowie. Dzięki temu ustanowione zostały podstawy do odtworzenia ambicji (c); i dopiero na bazie tego Florian może zaproponować nowy projekt matrymonialny.

¹¹ W cytacie tym podkreślenia C. Z. wyjątkowo zaznaczono czcionką pogrubioną.

Niewiele brakło, aby sugestia nie została poczyniona, gdyż Kulesza nie nadaje się do roli swata. Nieoczekiwanie jednak pomógł mu sam Jerzy, jako że szuka on sposobu rewanzu na Osipowiczach. Orzeszkowa uwypukla ten motyw, ponieważ zależy jej na pokazaniu mądrości Floriana pokonującego ambicję (a) jej własną bronią. Odwet wchodzi w skład arsenału tej postawy, z której Jerzy jeszcze zupełnie się nie wyzwolił. Kulesza wykorzystuje ów impuls, ale przekształca go, sugerując, że najlepszą formą zemsty będzie założenie innej rodziny również mającej korzenie szlacheckie. Florian czyni więc wszystko, aby sytuację negatywną przetworzyć w optymalnie pozytywną; wszystko z wyjątkiem obrony zachowania Salomei. Szczegół ten wyraźnie pokazuje, jakim priorytetem jest – także w Laskowie – więź rodzinna i jej udana multiplikacja.

Efekt rozmowy stanowią nieformalne zaręczyny, później zaś ślub Aurelii i Jerzego. Prezentacja obu zdarzeń dokonuje się tak, aby niepewna pozostała kwestia wzajemności. Można jednak przyjąć, że problem ten jest pozorny: miłość Aurelii odznacza się taką siłą, a natura Jerzego wydaje się tak wyzbyta egoizmu, iż w końcu dwustronna cyrkulacja pragnienia musi się pojawić.

Perypetie matrymonialne pozwalają na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków dotyczących zasad zawierania małżeństw. Normą postępowania Konstantego jest endogamia¹², która ogranicza się do jednej grupy społecznej (szlachta zagrodowa) i która zapewni mu spodziewany awans, stanowiący zaspokojenie jego próżności. Problem najbardziej nurtujący Orzeszkową w *Bene nati* to niestabilny charakter relacji, które w ramach ambicji (a) funkcjonują w grupie endogamicznej. Jeśli bowiem każdy dąży w niej do osiągnięcia wysokiej pozycji, wówczas wszyscy narażeni są na konflikty, iluzoryczne osady oraz instrumentalne traktowanie. Dopóki zakres negatywnych interakcji nie wkracza w sferę intymną, dopóty daje się znieść; nawet gdy wyzwała zarazem (złudne) zamiary eskapistyczne. Salomea słusznie podejrzewa, że jej małżeństwo może mieć nieszczęśliwy przebieg, z tego powodu szuka ratunku w rzeczywistej ucieczce. Niestety, już na nią za późno, dlatego nie jest też wiadome, czy zwrócenie się Salomei w stronę ambicji (c) okaże się trwałe. W zamkniętej grupie, gdzie ambicja (a) stanowi normę, trudno – jak dowodzi przykład siostr – o praktykowanie innego stylu życia. Nie jest zresztą wykluczone, iż kwestii tej Orzeszkowa celowo nie dopowiada. Prezentacja ślubu z Władysławem wprowadzałaby bowiem pewność dotyczącą zjawiska zaledwie zasugerowanego: ponieważ mogło by się okazać, że fatalne opóźnienie Salomei zniwelowało ów pozytywny, rzeczywisty aspekt ambicji (c), która – dla bohaterki – została znowu sprawdzona dokładnie do tej samej roli, jaką wcześniej odgrywała ambicja (b). To zaś oznacza, iż małżeństwo i rodzina endogamiczna wymagają do-

¹² Terminy „endogamia” i „egzogamia” będą w artykule używane w znaczeniu zaledwie zbliżonym do tego, jakie funkcjonuje w antropologii kulturowej. Tu bowiem odnoszą się one do tzw. cywilizacji pierwotnych, w których obrębie mają rozległe (i niekiedy skomplikowane) zastosowanie. Wykorzystane zatem zostaną tylko podstawowe intuicje dotyczące definicji: „Pojęcie egzogamii odnosi się do zakazu zawierania małżeństwa wewnątrz określonej grupy, pojęcie endogamii zaś do zakazu zawierania małżeństwa z kimś spoza własnej grupy” (E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*. Wyd. 4. Warszawa 2000, s. 354).

skonałej homologii: zarówno na poziomie statusu społecznego, jak i dyspozycji wewnętrznych (dotyczących np. ambicji). Wszystko, co nie jest zgodne z tą zasadą, zostaje odrzucone lub przynajmniej sprowadzone do funkcji negatywnego tła.

Na peryferiach owej silnej endogamii pojawia się jej wariant słabszy: *quasi*-rodzina, jaką tworzą Gabriel i jego ciotka. Ich status społeczny jest analogiczny, gdyż oboje należą do szlachetnie urodzonych i wykluczonych zarazem. O ile jednak Gabriel konsekwentnie realizuje ambicję (b), o tyle ciotka wykazuje usposobienie wprost przeciwne, tzn. pozbawione jakiegokolwiek ambicji. Jest nastawiona na nieustanne otrzymywanie rozmaitych usług, za które niczym się nie odwdzięcza. Biorąc pod uwagę cyrkulację wymian, Gabriel i ciotka uzupełniają się idealnie; nie zmienia to wszakże faktu, że kluczowa tu ambicja (b) w zasadzie nie dopuszcza do stworzenia rodziny w sensie właściwym. Zatem: ta *quasi*-endogamia wymaga jedynie podobnej pozycji społecznej oraz odmiennych – najlepiej przeciwstawnych – dyspozycji wewnętrznych, z wyraźnie zarysowaną pozycją tej ważniejszej.

W narracji sporo uwagi poświęca się ocenie, jakiej poddany został Jerzy przez Floriana. Dokonuje się jej wedle kryteriów ambicji (c), dotyczących zarówno zaangażowania zawodowego, jak i poczucia własnej wartości. Kiedy zatem dostrzeżony zostaje gwałtowny spadek obu tych wskaźników, dojdzie do umiejętnego ich odbudowania. Ponieważ ambicja (c) zakłada ponadto obustronne wymiany, dlatego Florian jest przekonany, że człowiek do pełnego rozwoju potrzebuje uczucia, które będzie mógł odwzajemnić. Propozycja małżeństwa z Aurelią wydaje się przedwczesna, niemniej oparta na dobrej znajomości usposobienia Jerzego. Natomiast jego korzenie nie stanowią tu żadnej determinanty; może z wyjątkiem przekonania, iż – społeczna i geograficzna – „obcość” świadczy wyłącznie o szczerości i spontaniczności pragnienia Aurelii. Należałoby więc przyjąć, że matrymonialnym postępowaniem Floriana kieruje egzogamia, łącząca ludzi o różnych historiach i pochodzeniach społecznych, którzy są w stanie stworzyć partnerską, opartą na wzajemności uczucia i ambicji (c), rodzinę.

Wyniki przeprowadzonych analiz można zestawić w następującej tabeli:

Reguła małżeńska	Dyspozycje kandydatów (♂ + ♀)	Relacje wewnątrz rodziny
1. Endogamia	1. ambicja (a) + ambicja (a)	1. dysharmonia (narażenie na złą wzajemność)
2. <i>Quasi</i> -endogamia	2. ambicja (b) + brak ambicji	2. <i>quasi</i> -harmonia (pozorna cyrkulacja wymian)
3. Egzogamia	3. ambicja (c) + ambicja (c)	3. harmonia (partnerstwo dobrej wzajemności)

Tym, co w lekturze *Bene nati* zaskakuje najbardziej, jest – wzięta *cum grano salis* – wyobraźnia strukturalistyczna, która prezentuje trzy warianty, pozostające względem siebie w wyraźnej opozycji. Wiele wskazuje na to, że ówczesny stan socjologii raczej nie dostarczał Orzeszkowej inspiracji do tego rodzaju ujęć. Zachwa-

lana przez nią w korespondencji¹³ praca Gustave’a Le Bona *L’Homme et les sociétés. Leurs origines et leur histoire* (1877) nie zawiera takich analiz, ponieważ dominuje w niej ewolucjonizm, szukający ogólnych praw, wedle których dokonuje się historyczna transformacja takich instytucji życia społecznego, jak rodzina, własność, prawo, moralność¹⁴. Le Bon nie ukrywa też, że podstawę stanowi dla niego okres pradawny i wczesnohistoryczny, natomiast bliższe epoki pozostają poza obrębem analiz. Uwagi dotyczące współczesności mają charakter marginalny i zazwyczaj pojawiają się na zasadzie prostego kontrastu. Znamienna jest konkluzja obszernego rozdziału poświęconego ewolucji rodziny:

Zapewne wiele różnic dzieli społeczeństwa nowoczesne od społeczeństw starożytnych, ale najgłębsza, sądzę, jest ta, że człowiek starożytny miał religię, dom, rodzinę. Człowiek nowoczesny nie ma już religii, ani domu i prawie nie ma rodziny¹⁵.

Orzeszkowa nie podziela aż tak dużego pesymizmu dotyczącego erozji określonych instytucji. Niemniej właśnie ta konkluzja – paradoksalnie – wyjaśnia range, jaką należy nadać kwestii rodziny: jest ona rodzajem skali czy wskaźnika, który przedstawia związek między tym, co dawne, a tym, co nowoczesne. Jeśli więc w *Bene nati* obsesyjnie podejmowany zostaje temat zakładania rodziny, oznacza to, że pisarkę interesuje nie tylko pewna kwestia uniwersalna, odnosząca się do uwarunkowań człowieka jako takiego; oznacza to także, że mechanizmy tworzące współczesną rodzinę nie są aż tak nieporównywalne z pradawnymi, jak mogłoby się to – chociażby z socjologicznego punktu widzenia¹⁶ – wydawać.

Obszerne dociekania Le Bona poświęcone przedhistorycznym regułom zawierania małżeństw należałoby ująć – używając innej terminologii – w kategoriach prymatu egzogamii nad endogamią. Znamienny jest natomiast fakt, że już analiza rodziny rzymskiej zupełnie tego problemu nie podejmuje, jak gdyby autor zdawał sobie sprawę, iż w społeczeństwie hierarchicznym kwestia ta może nie być aż tak jednoznaczna.

Dominującą pozycję egzogamii Le Bon wyjaśnia następująco:

¹³ Zob. E. Orzeszkowa: list do L. Méyeta, z 10 (22) VI 1883. W: *Listy zebrane*, t. 2 (1955), s. 17; list do J. Karłowicza, z 10 (22) VI 1883. W: *juw.*, t. 3 (1956), s. 50; list do H. Nusbauma, z 25 XI 1898. W: *juw.*, s. 146.

¹⁴ G. Le Bon, *L’Homme et les sociétés. Leurs origines et leur histoire. Cz. 2: Les Sociétés. Leurs origines et leur développement*. Paris 1881, s. 46.

¹⁵ *Ibidem*, s. 338.

¹⁶ Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że Orzeszkowa u Le Bona mogła o wiele bardziej zainteresować się antropologią niż samą socjologią. Pierwsza część *L’Homme et les sociétés* (w: *L’Homme. Développement physique et intellectuel*. Paris 1881, s. 409–415 ⟨na temat pamięci⟩, s. 419–421 ⟨o snach, halucynacji⟩) zawiera wnikliwe analizy dotyczące pamięci, snu czy halucynacji, które niewątpliwie zostały w *Bene nati* wykorzystane. Jest też bardzo prawdopodobne, iż koncepcja fabuły, w której finale oba wątki dramatycznie się rozmiągają, ma swoje źródło w następującej tezie Le Bona (*ibidem*, s. 480): „Nowoczesny fatalizm [...] różni się od starożytnego fatalizmu [...] tym, że nie twierdzi, iż wydarzenia zostały gdzieś odgórnie zapisane i człowiek nie może nic z nimi zrobić. Przeciwnie: daje do zrozumienia, że to ludzie tworzą swoje przeznaczenie. Weale nie kwestionuje wpływu naszych działań na bieg wydarzeń, ale wskazuje, że nic nie możemy zrobić z okolicznościami determinującymi nas do działania w określony sposób; a więc, że wszystkie wydarzenia, które się odbyły, musiały się odbyć z konieczności”.

Zwyczaj pobierania się tylko z kobietami uprowadzonymi przemocą z plemion sąsiednich był, jak się wydaje, powszechny wśród większości ludów. [...]

Zwyczaj uprowadzania kobiet z plemion sąsiednich musiał naturalnie słabnąć, w miarę jak słabła wrogość między plemionami; ale praktyka szukania żony poza swoim klanem stała się zbyt zakorzeniona, aby mogła zniknąć. Kobiety nie zdobywało się już siłą, a praktyka odbywała się za pomocą środków pokojowych, kupna, wymiany, *etc.* Wszędzie małżeństwo między jednostkami tego samego plemienia jest rzadsze od tego, zawartego między jednostkami z plemion odmiennych. W Australii żaden mężczyzna nie może poślubić kobiety noszącej tę samą co on nazwę plemienną. Tak samo funkcjonowało to w wielu plemionach Indii i Afryki, wśród Kałmuków, Czerkiesów, *etc.* U niektórych związek między jednostkami tego samego plemienia jest uważany za zbrodnię główną¹⁷.

Wobec tej argumentacji należy usytuować trójstopniowe dociekania Orzeszkowej dotyczące endogamii i egzogamii. Le Bon podaje przykład Indii, gdzie istnieje rygorystyczny podział kastowy. Dla współczesnej antropologii jest już oczywiste, że zamknięte (i hierarchicznie wyższe) grupy w określony sposób zawierają małżeństwa:

Kasta to – z definicji – grupa ściśle endogamiczna. Klasy czy grupy o takiej samej randze społecznej zawsze mają tendencję do endogamii, lecz nie przestrzegają jej aż tak rygorystycznie. Kasty mogą być bardziej lub mniej endogamiczne¹⁸.

Le Bon nie uwzględni pionowego podziału, a zatem marginalizuje endogamię. Orzeszkowa nie popełnia tego błędu, dlatego jej propozycja zbliża się do XX-wiecznych ujęć, zgodnie z którymi dana klasa społeczna będzie miała tendencję do zawierania małżeństw w swoim obrębie. Jedynym wyjątkiem od tej reguły mógłby być odpowiedni stan posiadania. Jeśli potencjalny kandydat nim nie dysponuje, rodzina zaś – kierowana ambicją (a) – dąży do podniesienia (czy utrzymania) prestiżu, wówczas o małżeństwie zdecyduje reguła endogamiczna, a nie indywidualne (i egzogamiczne) preferencje.

Uzyskanie odpowiedniej pozycji społecznej jest więc niewątpliwą zaletą endogamii. Problem polega na tym, że ma ona również wady. Le Bon bezpośrednio nie dostrzega ani jednych, ani drugich, chociaż przytoczony tu wcześniej fragment zdaje się te ostatnie sugerować. Uczony zauważa bowiem, iż endogamia może być karalna, ale nie zastanawia się on dlaczego. Odpowiedzi XX-wieczne będą nieustannie oscylować wokół kazyrodstwa; i dopiero dokładniejsze badania wykazały, że egzogamia bywa wymagana nie tylko w obrębie tzw. rodziny pierwiastkowej, ale i w grupach zupełnie ze sobą niespokrewnionych¹⁹.

Trzeba zatem zostać przy niepewnych intuicjach Le Bona. Intryguje fakt, iż socjolog przedstawia egzogamię właśnie jako wymianę: początkowo złą, opartą na przemoc, a następnie – jako pokojową, pożyteczną i dlatego tak rozpowszechnioną. Jeśli więc endogamia jest rzadsza, musi to oznaczać, że wymiany, do których prowadzi, są w jakiś sposób negatywne (i z tego względu bywają zakazane). Przypuszczalnie Le Bon nie zgodziłby się z wnioskiem sugerowanym przez jego tekst; wnioskiem, zgodnie z którym endogamia przypomina początkowe stadium egzogamii: opiera się na wrogości i prowadzi do porywania przyszłych żon siłą.

¹⁷ Le Bon, *op. cit.*, cz. 2, s. 330. Podkreśl. C. Z.

¹⁸ Nowicka, *op. cit.*, s. 359.

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 356–357.

Konkluzja taka wydaje się paradoksalna. Oznacza bowiem, że na poziomie pewnych konsekwencji różnica między endogamią a egzogamią jest wtórna. Ważny okazuje się rodzaj relacji, która w obu tych formach może istnieć i może rozprzestrzeniać się na pozostałych członków danej społeczności. To z kolei w dużej mierze pozostaje zdeterminowane stroną podmiotową; tym, kim są i jakie są jednostki biorące udział w wymianach małżeńskich. I to właśnie zakłada w *Bene nati* Orzeszkowa, czyniąc kwestię ambicji zdecydowanie ważniejszą od rodzaju reguły matrymonialnych. Pisarka nie waha się nawet dotrzeć do granic psychologicznego prawdopodobieństwa, każąc postaciom przechodzić konwersje i rekonwersje, ponieważ zależy jej na uzgodnieniu typów ambicji w obrębie każdej z par. Ich relacje symbolizują trzy typy interakcji: złą (ambicja ⟨a⟩) i dobrą (ambicja ⟨c⟩) wymianę oraz reakcję jednostronną, czyli brak wymiany (ambicja ⟨b⟩).

Tylko przy takim założeniu można w *Bene nati* dostrzec wyraźną preferencję reguły egzogamicznej nad endogamiczną. Podkreślić trzeba bowiem, że zarazem niedoszły ślub Salomei i Jerzego, jak też ten faktyczny, Aurelii i Jerzego – zakładają obustronną (choć niekoniecznie równomierną) akceptację zasad ambicji (c). Orzeszkowa powtarza główną proporcję zawartą u Le Bona, niemniej uzupełnia ją, formułując podmiotowe warunki jej właściwego funkcjonowania.

W namyśle nad endogamią pisarka zdecydowanie wykracza już poza ujęcie socjologa. Jego niejasna sugestia dotycząca negatywnego wymiaru tej reguły znajduje w *Bene nati* odpowiednie uzasadnienie. Warto zwrócić uwagę na intrygujący kontrast: o ile Jerzy ma realne powody do zemsty na Konstantym, o tyle adoratorzy zaręczonej Salomei nie powinni takich mieć w stosunku do Władysława; nie powinni, niemniej – mają (O 129, 140). Ambicja (a) zawiera nie tylko próżność, ale i zazdrość oraz jej konsekwencje w postaci użycia siły przeciwko bardziej fortunemu rywalowi. Nie można dać się zwieść wiejskim upodobaniom pisarki: prezentuje ona małą, zamkniętą grupę, w której wszyscy są równi. Kiedy zatem reguła endogamiczna zacznie funkcjonować w „płaskiej”, opanowanej przez ambicję (a), strukturze społecznej, nieuchronnie naraża ją na kryzys. Wszyscy są tu zbyt podobni: mają analogiczne aspiracje oraz możliwości, dlatego nawet względny sukces jednostki natychmiast wywołuje resentyment u pozostałych, rozpoczynając krażenie złej wzajemności. W *Bene nati* jeszcze nie widzimy kryzysu; znajdujemy tam zaledwie jego zapowiedzi. Nowoczesność charakteryzuje się bowiem utopijną wiarą w możliwość jego opanowania czy wręcz wykorzystania. Endogamia wydaje się wymarzonym sposobem uzyskania prestiżu, który wymaga jedynie rozstrzygnięcia kilku rodzinnych kłótni. Ale to właśnie przysłowie stale powtarzane w czasie ich trwania przez Konstantego – „Kiedy bieży, to bieży, a gdy upadnie, to leży!” (O 40) – jest ironicznym sygnałem, sugerującym nieoczekiwaną i potencjalną katastrofę.

Obie reguły (i oba typy ambicji) zostały zatem maksymalnie skontrastowane. Należałoby się więc zastanowić, jaka jest funkcja modelu *quasi*-egzogamicznego. Le Bon zauważył w swojej pracy możliwość przekształcenia w obrębie jednej reguły; sugerował także, że zarówno zła egzogamia, jak i zła (zakazana) endogamia stają się pozytywną wymianą egzogamiczną. Nigdzie w tych analizach nie pojawia się kwestia mechanizmu, który byłby odpowiedzialny za transformację. Postać

Gabriela można, jak się wydaje, odczytać w kategoriach brakującego ogniwa; czy też jako namysł pisarki nad genezą dobrej egzogamii.

Ascetyczny styl życia Gabriela zaprezentowany zostaje jako odmowa: bohater nie przyjmuje żadnych propozycji ze strony bliskich, zachowując dla siebie co najwyższej postawę dawcy. Ambicja (b) zawiera więc dwa aspekty: pozytywny i negatywny. Na pierwszy składa się wspaniałomyślność bezinteresownego darczyńcy; na drugi – daleko idąca samokontrola. Jedynym, sugerowanym przez narrację wyjaśnieniem ostatniego aspektu jest niemal automatyczna reakcja wycofywania się z sytuacji antagonistycznych. Konfliktową interakcję z bliskimi Gabriel uważa za największe zło, dlatego czyni dosłownie wszystko, aby jej uniknąć. Orzeszkowa nie dopowiada motywów tego postępowania, zostawiając pole do spekulacji. Najbardziej oczywiste wyjaśnienie stanowi silna internalizacja zakazu; absolutnej reguły, wedle której zawsze należy unikać jakiegokolwiek okazji mogącej skutkować złą wzajemnością. Ów dwuwarstwowy charakter ambicji (b) nie jest więc w *Bene nati* przedstawiany równomiernie. Najbardziej widoczny wydaje się aspekt pozytywny: to on odpowiada za stworzenie *quasi*-rodziny i za jej funkcjonowanie w gronie najbliższych. Jednakże lista zachowań zabronionych jest tu o wiele istotniejsza: Gabrielowi nie wolno się mścić, spierać o rodzinny majątek i – w konsekwencji – kochać oraz poślubić Salomei. Ta ostatnia pozycja jednoznacznie sugeruje, że *quasi*-endogamia stanowi zastępnik endogamii właściwej; substytut stworzony przede wszystkim przez zakaz konfliktu. Można zauważyć w tym podstawieniu pewien postęp: wprawdzie *quasi*-endogamia nie ma nic wspólnego z prestiżem, ale nie ma też żadnego związku z kryzysem i ze złą wzajemnością. Wolno więc pokusić się o konkluzję, zgodnie z którą w *Bene nati* Orzeszkowa, sugerując przejście między endogamią właściwą oraz *quasi*-endogamią, odkrywa – nieoczywistą i niewidoczną w procesie ewolucji – funkcję zakazu. Ma on przeciwdziałać temu wszystkiemu, do czego prowadzi ambicja (a), czyli wszelkim przejawom kryzysu, które w gronie bliskich są nie do uniknięcia. Ponieważ jednak sam zakaz nie stwarza jeszcze zasadniczej reguły małżeńskiej, dlatego odpowiada on tylko za całkowitą rezygnację z niebezpiecznej endogamii, która zostanie zastąpiona pokojową wymianą egzogamiczną.

Abstract

CEZARY ZALEWSKI Jagiellonian University, Cracow
ORCID: 0000-0001-6341-8592

AMBITIONS AND MARRIAGES IN ELIZA ORZESZKOWA'S "BENE NATI"

The article analyses Eliza Orzeszkowa's novel *Bene nati*. It points out three separate and imprintable types of ambitions that form a "field" (in Pierre Bourdieu's understanding) to which characters are "thrown." The interactions produced in this way are interpreted according to sociological rules of entering into marriage that are endogamy, *quasi*-endogamy, and exogamy. The functioning of these rules is also explicated in ethical categories.